

EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, szkolnictwo, szkoła powszechna, gimnazjum humanistyczna, koleżanki

Szkoła powszechna i gimnazjum humanistyczne

Była osobna szkoła wtedy [dla Żydów]. Później to się zmieniło, razem [uczyli się] i Żydzi, i nie-Żydzi, bo szkół nie było, dopiero zaczęli budować na Czwartku tę szkołę. Jak trzeba było na przykład [uczyć] fizyki, chemii, to u nas nie było, tośmy tam poszli na lekcje. Sztatmanowa, dyrektorka szkoły, przeżyła. Też Żydówką była. Słyszałam, że ona przeżyła i jest we Francji, w Paryżu.

Ja żydowskiego, prawdę mówiąc, mało chciałam się uczyć. Nie wiem dlaczego. Ja się bardzo dobrze uczyłam. Ja jeszcze dzisiaj wszystko pamiętam. Pamiętam te książki, co ja czytałam. Te tematy, co ja pisałam z tych książek. Z matematyki to nie ma mowy – nie było drugiej, żeby się do mnie dorównała.

Miałam i polskie koleżanki, i żydowskie. Była świetlica, tworzyła się, im. Józefa Piłsudskiego. To było tylko dla dziewcząt. W innych szkołach też były. Była jedna koleżanka, która się nazywała Dora Obelerg [Oberleder]. Ona mówi: „Ewa, chodź, przejdziemy się na Krakowskie Przedmieście. Pół godziny, ty pójdziesz”. Ona mieszkała na Lubartowskiej. Ja widzę, ktoś za nami chodzi, mnie się zdaje, oni chcą się przyłączyć do nas. Ja mówię: „Dora, to są twoi znajomi?”. „O nie, skąd” – ona mówi. Ja widzę, oni chodzą, ona się śmieje. Powiedziałam: „Wiesz, ja wiem, to są nieżydowscy chłopcy. To ja nie chcę zacząć [rozmawiać]. Doprowadź mnie do rogu Krakowskiego Przedmieścia i Świętoduskiej, ja sobie pójdę do domu”. Ona nie chciała, to mówię, [że] sama pójdę. Jeden dołączył się do niej, a drugi do mnie. Rozmawiałam kilka słów, ale ja chciałam prędko iść do domu. To jeden mówi tak: „Dora, dlaczego ta pani ucieka?”. Ten drugi się odzywa: „Z szajgicem nie wolno chodzić”. Żydzi mówili na polskiego chłopca „szajgiec”. Ja nie wiem nawet co to, znaczenia to ja nie [znam, chodziło o to], że nie jest Żydem. Ale chłopcy wiedzieli, Polacy. [Dora] była niska, ale ładna. To nie mogę powiedzieć, ładna dziewczynka. Ona nie żyje, to wiem, nie przeżyła. Jedna przeżyła, ona była w Rosji, Szternówna. W jednej klasie byłam z nią.

Dla dziewcząt [gimnazjum] było na Niecałej, a dla chłopców na Radziwiłłowskiej. Ja pamiętam kilka osób. Nie skończyłam gimnazjum, bo trzeba było płacić bardzo [dużo]. Były gimnazja państwowe, co kosztowały mniej, ale Żydów nie przyjęli. Tylko polskie dzieci chodziły. Pamiętam też kilku nauczycieli, nauczycielka była. Wtedy mówili na nauczyciela „profesor”. Ja chciałam się uczyć, ale nie miałam pieniędzy, mój ojciec nie miał tyle. Uczyłam się półtora roku w gimnazjum, mój ojciec nie mógł tyle [płacić]. U nas siostra skończyła gimnazjum, brat, ale pracy nie było przed wojną, a później do wojska poszedł i wojna. Na tym się skończyło.

Data i miejsce nagrania	2010-12-10, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"